GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 161. W Czwartek dnia 13. Lipca. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 10. Lipca.

Jego Królewiczowska Mość, Książę August, wyjechał do Królewca.

Przybyli tu: Książę Dimitri Dołgorukow z Petersburga, i Król. Belgijski General-Lieutenant, nadzwyczajny poseł i pełnomocny Minister przy dworze tutejszym, Willmar, z Bruxelii.

Z Poznania, dnia 12. Lipca.

Wiele już o tém mówiono i pisano, że brak stanu miejskiego w Polsce najwięcéj się przyczynił do nieszczęść krajowych. Zdanie to prawdziwe jest poniekąd: nie przeto, iżby szczęście narodu każdego spoczywało w téj właśnie klassie ludu, która się trudni handlem, rzemiosłami itp., ale dla tego, że miasta będąc siedliskiem władz, szkół i wszystkich zakładów publicznych, są ogniskiem wszelkiéj oświaty. Sama żywa styczność mieszkańców wyrabia towarzyskość, opinie społeczne, i godzi rozpierzchłe, różnotonne widzimisię w zgodną i pełną harmonią. Na wsi, gdzie Pan jest Królem wszystkiego, jest także samowładzcą wymarzonych urojeń, malutkich i drobnych myśli, według których świat cały chciałby reformować, a chociaż większa ich część gubi się po po'u w wyścigach za zającem, resztki jednak odzywają się na zjazdach. Takie to malutkie, samowładne opinijki zrywały dawniéj sejmiki i sejmy, a co wieś i pan, to osobne było królestwo, na wzór rzeczypospolitéj Babińskiéj. Stąd pochodziły familijne zwyczaje, nałogi, przysłowia, bo części rozdrobnione nigdy się w całość złożyć nie mogły. Towarzyskość miejska poleruje takowe samolubne opinie i interessa, i ze zlewku płaskich często sentencyi wyrabia się znaczne kwantum zdań, opinii publicznych. Owoż w tym właśnie celu powzięto myśl dźwignienia miast w Księstwie naszém. Początkowe zjazdy kassynowe po miastach powiatowych nie wystarczały, bo jako zbyt rzadkie nic ustalić nie mogły, zwłaszcza, że tego, co się na wsi wychował, natura jak wilka do lasu, na wieś pędzi, a zwyczajny biegać go łanach swoich, przybywszy na zjazd, krzesze bruk po ulicach lub wybija pięty po salach kassynowych.

Aby dojść do celu, pomyśleć należało o podniesieniu samych miejskich mieszkańców, a opierając budowlę na dolnym fundamencie, przyprzysposobić rzemieślników i kupców; co tym było potrzebniejszém, że synowie Izraela nie tylko wszystkie wyciągali soki, ale nie mało się do demoralizacyi ludu prostego przyczyniali. Jakoż za staraniem serc szlachetnych zarad z ono już w części téj potrzebie. Liczymy już wielu dobrych rzemieślników: na szewcach nigdy nie zbywało, a jeden tylko tytuł dobrych, który im dotąd nie dostawał, przyznano już kilkom z nich; krawców trzech całkiem oczeki-

waniom odpowiada, z innych rękodzielni chociaż dopiero pojedyńczo się wykazują, rzecz swoję znają jak się należy. Podobnież rzecz się ma z kupcami: nie ogarnęli oni wszystkich jeszcze potrzeb do życia, ale dostawiają przedmiotów najpotrzebniejszych, i to w gatunkach jak najlepszych. Dwie tylko niedogodności czyli raczéj wady uderzają każdego, jedna widoczna w publiczności, druga w kupcach i rzemieślnikach. Ostatni ci, ufni może, czy to w dobór rzeczy, czy téż w to, że każdy moralnie odbierać od nich obowiązany, od wielkich zaczynają pretensyi. Odbywszy naukę zazwyczaj w bogatych miastach zagranicznych, gdzie daleko więcéj pieniędzy w obiegu i potrzeby wykwintniejsze, wystawiają na sprzedaż wyroby dobre wprawdzie, ale na zasoby nasze zbyt drogie. Skutkiem tego jest, że jedni się od kupna takowego odstręczają, drudzy nad możność swoję się sadzą. Wszakże nie poślednią pewnie przyczyną drogości będzie i to, że kupcy i rzemieślnicy nasi, skoro im jakokolwiek idzie od ręki, zaczynają od trybu życia takiego, na jakim rzemieślnicy Niemcy albo kupcy żydowscy ledwie kończą. A przecież pamiętać należy, że paulatim summa petuntur: skromność pod każdym względem zrobi im wielkie majątki, a publiczność o pewien procent taniéj towaru ich nabyć będzie mogła. Mówiąc zaś o poczynaniu rzeczy od dołu, pominąć niemogę uwagi, że ważniejszą daleko byłoby zakładanie sklepików po mniejszych ulicach poznańskich i miasteczkach na prowincyi. Tam to lud prosty wystawiony na zdzierstwo i oszukaństwo żydków, którzy przyrodzonym swoim talentem wpychają prostaczkowi lichy towar za cenę zbyt drogą. Zdaje mi się, że nie zła byłaby spekulacya dla kupców bogatszych zakładać po prowincyi kolonie handlowe, poruczając towary swoje kupczykom na sprzedaż. *) Co do wady publiczności naszéj, ta wyrobiła się razem z szacherstwém: takeśmy się przy nich targować i umawiać przyzwyczaili, że kupno bez targu uważamy za nieznanie się na kupnie, a pretensyą taką ze strony kupca za zdzierstwo i chęć oszukania. Dla tego téż niejeden woli kupić od kupca żyda, bo mu coś opuści; od jakiéj ceny podanéj i ile, o to mniejsza, dosyć, że mu opuści. Przebrzydły ten sposób szachrowania jest skazą moralności, kłamstwém w oczy sobie zadawanem i powtarzaném codziennie, dowodem nieufności i czegoś jeszcze więcéj. Obliczywszy czas nawet na targowaniu stracony, droższym pewno jest, aniżeli grosz lub dwa, które na znudzonym wyciśniemy kupcu, a co najważniejsza, zapomnieć nie należy, że choćbyśmy dobry towar przepłacili nieco nad wartość, zawsze jeszcze lepiéj kupiemy, aniżeli zapłaciwszy za ladaco dwie trzecie części z bezwstydnie zacenionéj wartości. Skoro wreszcie i kupujący i sprzedający wzajemną jakąś położą w sobie ufność, wykształci się zwolna uczucie moralności, które kupcowi zaufania kupującego nadużyć nie pozwoli.

*) Dziwna rzecz, że artykuł tak ważny, tak niezbędny, jakim jest sukno, żadnego dotąd nie znalazł spekulanta. Źle rafinują ci, którzy sądzą, że handel sukna niepotrzebny, gdyż krawcy takowego dostarczają. Ci krawcy, którzy sukna dostarczają, robią dla klassy bogatszéj, a wszyscy inni nie wiem czy na innym kupnie tak mało się znają, a przeto tyle podlegają przepłaceniu, co na suknie. I tuby też kolonizacya najpotrzebniejszą była,

Donoszą z Berlina, że w Düsseldorfskim obwodzie regencyjnym odkryto znów podrabiane pieniądze papierowe wartości jednego Talara. Fabrykantów i propagatorów tychże schwytano i na karę prawem przepisaną skazano. Przy téj sposobności przypomina znów rząd o nagrodzie wyznaczonéj dla tych, coby podrabiaczy pieniędzy papierowych odkryli i donieśli: nagroda ta wynosi Trzysta do Pięciuset Talarów, a według okoliczności i więcéj.

Królewiec, dnia 21. Czerwca. — Właściwie wołyńskiéj pszenicy nie nadeszły tu jeszcze dowozy i zapewne dla nizkiego stanu wody, dopiero za kilka tygodni nadejdą. Ale zato przybyło kilka partyj polskiéj pszenicy, za którą żądają 67—68 srgr., ale spuszczą bez wątpienia za 65 srgr. Naszéj pięknéj czerwonéj 132-funtowéj, można dostać po $62\frac{1}{2}$ srgr. — O żyto trwa ciągle dopytywanie się i chęć kupna, po 42—43 sgr. lższe, a 44—45 cięższe gatunki. Wystawiony na sprzedaż zapas nie przenosi 200 łasztów.

Z Magdeburga, dnia 8. Lipca.

Niedawno w pismach publicznych ogłoszone doniesienie o pomyślnym postępie przygotowawszych robót około Turyngsko-Saskiéj kolei mającéj łączyć Halę z granicą Heską, potwierdza się zupełnie. Kapitał zakładowy do urzeczywistnienia tego projektu w krótce, jak spodziewać się można, złożonym zostanie. Kolej ta ma się późniéj połączyć z dalszemi kolejami wiodącemi do Frankfurtu n. M.

Z Akwisgranu, dnia 5. Lipca.

Na kolei żelaznéj prowadzącéj stąd do granicy Belgijskiéj, która za sześć tygodni wykończoną być ma, założono także, po raz pierwszy w Niemczech, telegraf elektryczny.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 20. Czerwca.

Stósownie do wniosku Komitetu zajmującego się sprawami Sybiryjskiemi postanowiono, ażeby każdy mieszkaniec wschodniéj Syberyi, któryby pozwolił na zamęście córki lub krewnéj swojéj z wygnańcem jakim, dostawał za to podarunek jakiś w pieniędzach.

Anglia.

Z Londynu, dnia 23. Czerwca.

Na targu dzisiejszym pszenicy angielskiéj był znowu lichy dowóz, jednakże zupełnie do potrzeby zastósowany; a dla uskutecznienia znacznych sprzedaży, musiano spuścić z ceny. — Pokup na ocloną zagraniczną pszenicę był nieznaczny, wszelako właściciele nie okazywali żadnéj obawy i ceny poniedziałkowe utrzymały się.

Z dnia 28. Czerwca.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby Parów został po drugi raz odczytany tak nazwany Churs Endowment-bil, który przed niejakim czasem przez P. Peel przedłożony i przyjęty został w Izbie Niższéj. Celem tego bilu jest poprawienie losu niższego duchowieństwa z funduszów zniesionych sinekur i prebend.

W Izbie Niżéj świetne czyny wojenne Generała Napier w Scind i waleczność jego wojska spowodowały Pana Roebuck do wniosku o uchwalenie dla nich podziękowania. W nieprzytomności Pana Peel odpowiedział P. Stanley, że nie można niepodziwiać świetnych czynów wojennych w Scind; gdy jednak jeszcze zbywa na urzędowych wiadomościach o ukończeniu operacyi w owym kraju, które zapewne następną pocztą nadejdą, wniosek więc ten aż do owego czasu wstrzymany być musi.

Po porządku dziennym Pan Wilde zapowiedział mocyą, aby wyznaczona została Kommissya do rozpoznawania postępu i ulepszeń wynikłych z reform pocztowych, przez P. Rowland Hill zaprowadzonych, i czy byłoby korzystném dla kraju te reformy daléj rozwinąć. Kanclerz Izby Skarbowéj nie sprzeciwiał się wyznaczeniu takiéj Kommissyi, ale pod warunkiem, aby Kommissya ograniczyła się tylko na śledzeniu skutków, jakie wydała taxa fenigowego porto. W taki sposób wniosek P. Wilde przyjęty został; przyczém P. Peel oświadczył, że jego stałém postanowieniem jest, system fenigowego porto, którego korzyści dla społeczeństwa są niezaprzeczone, daléj rozwijać i wprowadzać w użycie. Poczém odroczyła się Izba.

— Związek między Francyą i Anglią został znowu więcéj ułatwiony. Kolej żelazna z Dower do Folkstone została otworzona. Dyrektorowie kolei dla odbycia próby jazdy, wyjechali z liczném towarzystwem z Londynu o godzinie 6 rano; o godz. 8 minut 40 byli w Folkstonie; zatém odbyli 82 mil ang. w 2ch godz. 40 minutach; po obejrzeniu tam robót, wsiedli o 20 minut po godzinie 9 na pakietbot Waterwith; o w pół pierwszéj, to jest we 3 godziny 10 minut wylądowali w Boulogne (we Francyi): tu przygotowana była uczta dla 100 osób; Dyrektorowie obiadowali z swemi przyjaciółmi przy spełnianiu toastów na cześć przemysłu aż do 10 minut przed 3cią; o kwadransie po 3ciéj znajdowali się na pokładzie »Waterwith«; o godz. 6 min. 25 wylądowali znowu w Folkstone, a o godz. 9 byli już w Londynie. Podróż z Londynu do Boulogne, odtrąciwszy czas pobytu w Folkstonie odbyła się w 5 godz. 50 minutach. Piętnaście godzin wystarczyły do przewiezienia towarzystwa ze 100 osób złożonego z Londynu do Boulogne i po dwugodzinnéj uczcie napowrót z Boulogne do Londynu.

Na zgromadzeniu repealów odbytém dn. 15. w Ennis pod przewodnictwem O'Connella, znajdowało się blisko 700,000 ludzi, pomiędzy temi 10 Sędziów pokoju. — Dochód wynosił 1200 funt. st.

Z dnia 30. Czerwca.

Pan Hume podał był wniosek, aby pensyą płaconą dotąd Królowi Hanowerskiemu jako Księciu Cumberlandskiemu, w ilości 21,000 f. szt., cofnąć na przyszłość. Sir Robert Peel zbijał rzeczony wniosek, dowodząc, że kiedy w r. 1831. na pensyą tę przyzwolono, uczyniono to już w téj nadziei, że Książę Cumberlandski zasiądzie na tronie Hanowerskim; że byłoby przeto niekonsekwencyą ówczesne znosić postanowienie. Po dość długich rozprawach za wnioskiem Pana Hume i przeciw niemu przystąpiono do głosowania, którego skutkiem było, że za wnioskiem oświadczyło się 91 głosów, a przeciw temuż 197. Odrzucono go więc większością 106 głosów.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 3. Lipca

Jeśli się wczorajsza lub onegdajsza depesza telegraficzna nie myli, to Espartero cofnąć się zapewne musiał, z czego wnosić należało, że wyprawa jego przeciw Walencyi nie najlepiéj

mu się powiodła. Tyle przynajmniéj jest rzeczą pewną, że przyboczny regiment Espartery w marszu ku stronom południowym gwałtu się dopuścił, wymuszając wypłacenie żołdu zaległego. Dzienniki Barcelońskie, które od dnia 21. aż do 25. w małych wychodziły kartkach, zaczynają znów wracać do dawniejszéj swéj pory. Junta wysłała znów drugą odezwę do Gubernatora cytadeli Monjuich osnowy następującéj:

»Znane jest WPanu położenie miasta i jego mieszkańców. Handel i rzemiosła są zatamowane, sklepy i mieszkania zamknięte, przeszło 100,000 ludzi zostaje bez roboty, ulice są puste, a na twarzach garsztki mieszkańców, co się w Barcelonie pozostali, widać zgrozę i rozpacz. Takowy stan rzeczy nasuwa Europie smutne wyobrażenie, że Hiszpania powróciła do wieków dzikości i barbarzyństwa, Hiszpania, która wszędzie się słyszeć daje z okrzykiem wolności i niepodległości. Wszystko to jest skutkiem ogłoszenia WPana, jako Agenta rządu Madryckiego i służki Generała Zurbany, że gdyby Zurbanę w marszu jego z Leridy dotąd zaczepić miano, miasto całe w perzynę obrócisz. Jeśli ogłoszenie tak barbarzyńskiego przedsięwzięcia słabych na sercu z razu niepokoić mogło, to teraz każdy nań jest obojętnym. Owszem, zgroza i rozpacz wielu do tego dochodzi stopnia, że sobie życzą, aby pogróżka owa tylekroć powtarzana raz na zawsze spełnioną została. Dowiedziałeś się WPan bez wątpienia o tém, że Junta, pomimo rzeczonych odgróżek wszystkie stósowne ku temu uczyniła kroki, aby Zurbanę albo do przystąpienia do sprawy narodowéj nakłonić, albo mu też sromotną zadać klęskę. Będziesz zapewne i o tém wiedział, że Zurbano w skutek tychże kroków czém prędziéj z Igualady uciekł do Leridy, że lud waleczny go ściga, nie dając mu ni chwili spocząć, i że żołnierze jego, wzdrygając się na myśl, iżby krew hiszpańską rozlewać mieli, opuszczają go, podając rękę swoim braciom.« Wyliczywszy potém prowincye, które przeciw rządowi powstały, tak mówi daléj, »Na cóż więc ta uporczywość we wspieraniu mędela ludzi, którzy niezręcznością swoją naród hiszpański w jak najochydniejsze wtrącili położenie? Nacóż tak ważne miasto, jak Barcelona, do rozpaczy doprowadzać? Junta utrzymała do dziś dnia podwładnych sobie w należytych karbach, ale gdyby położenie to dłużéj trwać miało, gdyby rzecz do przesilenia przyjść miała, wtedy nieszczęście ztąd wynikające gorszeméby było, aniżeli samo bombardowanie miasta.

W mocy jest Pańskiéj zdziałać albo wiele dobrego, albo wiele złego. Masz WPan do wyboru. Albo nam oddaj pokój i bezpieczeństwo, albo się uzbrój do obsiania trupami owéj góry, która przez Ciebie pamiętną będzie w dziejach Hiszpanii. Życzeniem jest Junty, abyś WPan wszystkich zebrał Oficerów, abyś im pismo to zakommunikował, abyś ich zainformował o położeniu Hiszpanii, abyś się o zdanie ich względem wydania cytadeli zapytał, i abyś Juncie odpis takowego protokułu doręczył.

»Pomyślna odpowiedź napełni Barcelonę radością, a cały naród błogosławić będzie i WPana i podwładnych jego. Ale jeśli od strasznego swego zamiaru nie odstąpisz, odpowiesz przed Bogiem i ludźmi za wszystkie nieszczęścia, i nie obędzie się bez tego, iżbyś paść nie miał ofiarą zgrozą przejętego ludu.«

Pułkownik Echacelu odpowiedział na to pismem ułożonem zgodnie z wolą całego garnizonu, w którém dalekim się być oświadcza od wszelkiéj niepotrzebnéj surowości, ale zarazem dodaje, że rozkazom swoich zwierzchników posłusznym będzie. Radzi więc Juncie, aby raczéj z władzą wyższą w stósowne weszła układy. Z całego pisma Gubernatora widać, że się ani jednéj ani drugiéj stronie skompromitować nie chce.

Dziennik Sporów zawiera następujące wiadomości o powstaniu w Hiszpanii.

Listy z Bajonny udzielają niektórych szczegółów o ruchu w miastach Galicyjskich. W Corunie silniéj niż w innych miastach opierały się władze wraz z oficerami namowom, nie złączyły się, jak gdzieindziéj, natychmiast z powstaniem. Batalion jeden trzymał się całe dwa dni, i dopiéro, gdy rzecz do ostateczności posunięto, ustąpił gwardyi narodowéj. Za przykładem Coruny, gdzie równa jak i w Barcelonie panuje ku Anglikom nienawiść, poszły miasta Vigo, Pontevedra, Orense, Lago, Betanzos; w Ferrol zaś, gdzie się arsenał morski i składy okrętowe znajdują, utrzymuje General-Kapitan ludność w posłuszeństwie. Jeżli port wojenny, twierdze i arsenały pozostaną w ręku Regenta, sparaliżuje to nie mało działanie powstańców galicyjskich na zewnątrz ich prowincyi. Z resztą jeszcze się dotychczas milicye wiejskie z ogólnym ruchem miast nie połączyły.

List umieszczony w dziennikach francuzkich podaje następujące szczegóły o cofnięciu się Zurbany do Cervery: »Zurbano zabrał najznaczniejszych i najmajętniejszych mieszkańców z Igualady, gdy mu Brygadier Castro na cofnięcie się zezwolić nie chciał, i rozkazawszy im naprzód znaczny wykup zapłacić, oświad-

czył im, że uda się do Cervery, a wiedząc dobrze, że wąwozy obsadzone są przez powstańców, którzy go zapewne attakować nie omieszkają, radzi im, aby w taki sposób wszystko ułożyli, żeby mu cofnąć się dozwolono, gdyż w przeciwnym razie wszystkich rozstrzelać każe. Plan tak zgrabnie wymyślony udał się; pomogła mu ludzkość Brygadiera Castro. Zurbano wkroczył 25. do Cervery na czele 7000 żołnierza; 400 ludzi z jego wojska połączyło się z Półkownikiem Prim.

— — Dzienniki i listy z południowéj Hiszpanii nie mogą znaleść słów dość wymownych do opisania entuzyazmu ludu w Granadzie, Walencyi i innych miastach. Łatwo dostrzedz można, że to osobliwie podniosło słabe nader w początkach moralne usposobienie powstania, iż potrafiono dumę narodową Hiszpanów i ich nienawiść przeciw cudzoziemcom wciągnąć do walki z rządem madryckim. Przywrócenie ministerstwa Lopeza mogło być dla pewnego stronnictwa celem dość ważnym, lecz nie potrafiłoby nigdy zrewoltować ludu li dla tego, ani téż zrobić go zadaniem powstania wspartego na najmilszych życzeniach i najwnętrzniejszych uczuciach narodu. Dla tego téż myśl w pobliżu leżącą, wystawienia wpływu angielskiego jako głównego do powstania powodu i powołania hiszpańskiego ludu w imieniu dumy, godności i niepodległości narodowéj, do broni przeciw Ayacuchom i niedogodnemu wpływowi cudzoziemców. Téj strony hiszpańskiego charakteru nikt na próżno nieporuszy. Wpływu angielskiego tak długo oppozycya do podżegania używała, że wreszcie i lud weń wierzyć zaczął, chociaż skutków jego nieszczesnych, pomimo codziennych od lat kilku zaręczeń i przepowiedni narodowych proroków, dotychczas jeszcze niewidać. Niemożna bowiem Regenta o zbrodnią obwiniać dla tego, że czasem w ważnych sprawach naradzał się z pełnomocnikiem angielskim, jeźli z tych narad żaden dla dobra kraju szkodliwy zamach nie powstał. Jedyną rzeczą, któréj się w skutek wpływu angielskiego obawiać trzeba, jest pomyślna dla handlu angiel. zmiana cła w Hiszpanii. Chociaż wprawdzie obwiniają rząd o zamiar zawarcia traktatu handlowego z Anglią, to jednakżeż dzisiaj mniéj niż kiedykolwiek obawiać się tego należy, zwłaszcza, że podobny traktat bez zezwolenia Kortezów nie mógłby przyjść do skutku. Nawet Katalonia, którąby miała największy powód do wstrzymania takiego handlowego traktatu, dawno już zaniechała swych bezustannych protestacyi przeciw téj myśli, przekonawszy się, że są zbyteczne. Mimo to wszystko jak taranem jakim biją teraz rząd madrycki zarzutem o sługalstwo polityce angielskiéj; co przytém najdziwniejsze, że miasta Andaluzyi najgłośniéj krzyczą przeciw wpływowi angielskiemu, chociaż dawniéj, w interesie swego handlu wywozowego, za projektem traktatu handlowego najżwawiéj przeciw Katalonii obstawały. Gdyby zresztą jeszcze było potrzeba dowodu na to, jak w rzeczy samé Espartero nie jest tak gorącym stronnikiem planów i zamiarów angielskiéj polityki, daćby go mogła najlepiéj obojętność, z jaką dziennikarstwo londyńskie zapatruje się na walkę o trwanie lub koniec Regencyi. — Owe 10,000 strzelb, których z Carthageny żądano, 27go jeszcze do Barcelony nie przyszły. Nic jeszcze nowego niedoszło z prowincyi Lerida, obecnego teatru wojny. Dzienniki barcelońskie z 28. wiedzą tylko tém, że Zurbano wyruszył 25. z Igualady, a 26. z Cervery, i że w piérwszym mieście prawie 250, w drugim do 100 dezerterów stracił. Główna jego siła jest podobno w konnicy, złożonéj z 700 koni, gdy tymczasem powstańcy żadnéj prawie jazdy nie mają. Aby temu niedostatkowi zapobiedz, nakazała Junta barcelońska powszechny wybór koni.

Podług listu z Port Vendres przybyli tu Generałowie Concha, Narvaez i Oribe z Perpignanu i wsiedli, nie tając się, na statek parowy »Rubis.« Tenże statek dzień przedtém podobno zabrał ładunek 7000 karabinów z St. Etienne, i to jeszcze z wizą duany. Między rzeczami, które Generał Narvaez na statek złożyć kazał, widziano siodło bogato przybrane. Drogą telegraficzną wiemy już, że wymienieni generałowie na drugi dzień w Walencyi wylądowali.

N i e m c y.

Z Bingen, dnia 2. Lipca.

Wielko-Książęca Darmstadska rada okręgowa nakazuje każdemu piekarzowi wywiesić w swym kramie tablicę, tak aby ją z ulicy widzieć można, na któréj ma być naznaczona liczba funtów i cena chleba. Chléb ma być w bochenkach 2, 4 i 6-funtowych pieczony i sprzedawany na wagę. Każdy piekarz winien mieć stósowny zapas chleba. Chléb zły, niewypieczony i zdrowiu szkodliwy podpada konfiskacie. Każde wykroczenie przeciw temu rozporządzeniu ulega karze pieniężnéj od 3 do 10 floren.

Z Regensburga, dnia 2. Lipca donoszą, że ostatniemi dniami wielki się czuć dał niedostatek chleba, co dało powód do niejakich zgieł-

ków i hałasów po ulicach. Magistrat energiczne uczynił kroki ku zapobieżeniu tak niedostatkowi, jako téż nieładowi, jakiby stąd wyniknąć mógł. — Podobną wiadomość odebraliśmy ze Spiru, (Speyer), gdzie ceny zboża do nadzwyczajnéj doszły wysokości. Przypisują to spekulantom, którzy, dla niskich cen zboża straty się obawiając, dowóz zboża na Renie wstrzymali. Skoro temu zaradzono, drogość ustawać zaczyna, zwłaszcza, że i żniwo dobre rokuje nadzieje.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, dn. 30. Czerwca.

Zdaje się rzeczą pewną, że Następczyni tronu wraz z Księżniczką Eugenią udadzą się 20. Lipca przez Lubekę do Monachium, gdzie się ma zebrać rodzina Leuchtenbergów. Dwaj najstarsi Książęta jadą do Szonen.

Dn. 24. poświęcono uroczyście w Helsingborg pomnik, który to miasto w porcie swym wystawiło na pamiątkę, że w tém miejscu pierwszy raz Król roku 1810. wstąpił na ziemię szwedzką, i że podczas jego panowania port znacznie naprawionym został.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 7. Czerwca.

Podług najnowszych doniesień z Erzerum wybuchło tamże morowe powietrze. W mieście i okolicy już 120 ludzi umarło, 40 choruje. Zaraza, jak mówią, przyszła z Diarbekira. — Osoby z tych stron przybywające muszą 15 dni kwarantany odbywać, towary zaś dni 20.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 6. Czerwca.

Na rozkaz Vice-Króla ogłoszono co tylko Rossyjską taryfę celną, według któréj poddani Rossyjscy w porównaniu z innymi, w handlu tak dowozowym jak wywozowym wielkich dostąpili przywilejów. Zdaje się, że Konsulowie innych mocarstw przeciw krokowi temu protestować będą.

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, dnia 20. Maja.

W Sindzie naczelnicy nową zagrażają wojną; Shere Mohammed zebrał siły tak znaczne, jakich Anglicy jeszcze niewidzieli. Inne części Indyi są dość spokojne.

— W Afganistanie nowe podobno wybuchły rozruchy, lecz dotychczas jest to tylko wieścią. Persowie panują w Kandacharze; jakiś Mahomed Bey, Perskie Książątko, zajął to miasto.

W Bundelkundzie ustały nieco rozruchy; słychać tylko o kilku wycieczkach Sir Ryszarda Shakspeare z kilku kompaniami Zypajów.

Lord Ellenborough rezyduje ciągle jeszcze w Ayra, dgzie się także owe sławne drzwi znajdują. Część ich posłano towarzystwu aziatyckiemu, które drzewo w nich osądziło drzewem sosnowem nie sandelowem.

Cholera wybuchła w Balmir i porwała jedynego lekarza załogi z 500 ludzi złożonéj.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu obejmuje między innémi następujące obwieszczenie: W następstwie obwieszczenia mojego z dnia 31. Grudnia r. z. zawiadamiam Władze i Publiczność, iż Naj. Król raczył wyrzeczone dn. 28. Grudnia r. z. zakazanie Lipskiéj, terazniejszéj Niemieckiéj Powszechnéj Gazety, wydawanéj przez Brockhausa w Lipsku a redagowanéj przez Professora Bülau, Najwyższém pismem gabinetowém z d. 28. Czerwca roku b. na czas trwania teraźniejszych stósunków redakcyjnych uchylić.

Z Warszawy. — Poszyt 7my »Biblioteki Warszawskiéj« za miesiąc Lipiec, wyszedł już z druku. (Treść jego późniéj umieszczona będzie.)

Wyszedł poszyt 5ty »Jutrzenki i zawiera: 1. Literatura piękna: Poezya czeska: dwa Sonety z Róży Stulistéj Czelakowskiego. Bandyta, powieść P. Kokińskiego, (w przekładzie ross.) — Poezya rossyjska: Bronzowy jeździec, powieść Puszkina. 2. Nauki. Lekcye publiczne o Słowianach, przez Szezniewskiego. 3. Narodowa poezya plemion Słowiańskich: Smutne ożenienie. (Pieśń serbo-ilirska z Bosny). 4. Bibliografia: literatura rossyjska, polska i czeska; dzieła zagraniczne tyczące się Słowiańszczyzny; pisma peryodyczne Słowiańskie (rossyjskie, polskie, czeskie i serbskie). — 5. Rozmaitości: Wiolonczelista Samuel Kossowski. Wyciąg z listu do Redakcyj z Maryenbadu. Pytania.

Przeciszew.

Szkic historyczny 1701.—1709. przez Ad. An. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy.)

»Jeżeli w sercu Aszmości nie zatarty do szczętu wspominek owych lat, cośmy z sobą przeżyli, jeżeli choć trochę litości istnie w niém jeszcze, błagam cię, zmiluj się! Moja córka u-

miéra, jedna godzina bez pomocy lekarskiéj, bez opatrznego staranku, o śmierć przywiedzie ją pewnie! miéj litość, przyjm ją do swego domu, mnie zgubić możesz, lecz ją ocal!«

List przez poczciwego wieśniaka odesłał do dziedzica na Bromierzu i wkrótce następną odebrał odpowiedź:

»Znając prawa dzisiejsze, wiedzieć Aść musisz, że pomoc jakakolwiek udzielona banicie, o niebezpieczeństwo życia naraża. Dla tego nietylko do jego prośby przychylić się nie mogę, lecz owszem wspominkiem dawnych związków wiedziony, radzę szczerze, abyś czémprędzéj te okolice opuścił, gdyż inaczéj sam jako wierny poddany, o twojém pobycie musiałbym zawiadomić oddział Króla Jegomości szwedzkiego w Płocku stojący.«

We dwa dni późniéj, prawie o północy, familjine groby dziedziców na Przeciszewie jedną zwiększyły się mogiłą: spoczęła w niéj nieszczęśliwa Jadwiga. Orszak pogrzebowy dziewicy, któréj niedawno jeszcze cały kraj niósł hołdy uwielbienia, któréj czcił piękność i cnoty, trzy tylko osoby składały — poczciwy wieśniak, miejscowy pleban i stolnik.

Nieszczęsny starzec bez łzy w oku, bez westchnienia w piersi, rzucił piérwszą garść ziemi na trumnę ukochanéj córki. Ktoby rzekł, iż on świeżą stratę obojętnie poniósł, gdyby dziwnym blaskiem iskrzące oko, gdyby czoło w głębokie bruzdy porznięte, jasno nie zdradzały cierpienia duszy, za silnéj, aby w łzę mogła się wywinąć, albo w westchnieniu znaleść osłodę.

Mogiła wzniosła się już wysoko, ostatnia kropla święconéj wody od dawna na nią upadła, stolnik nie opuszczał jéj jeszcze. W bolesném milczeniu pogrążony, skrzyżowawszy na piersiach ramiona, toczył wzrok błędny w około, aż mu pleban poszepnął:

»Panie! czas myśleć o odjeździe... Te strony coraz więcéj niebezpiecznémi dla ciebie: we wsi o twojém przebywaniu chodzą pogłoski... Koń i przewodnik już gotowe, jutro możesz być w Prusach... wspomnij, że tego pragnęła nieboszczka twa córka.«

Starzec wzdrygnął na te wyrazy, ocuciły go one niejako, klęknął na mogile, kilka chwil w milczeniu modlił się, a gdy powstał, ujął garstkę ziemi, i chowając w zanadrze, mówił głosem ponuréj rozpaczy: »Córko! Jadwigo! — żegnam cię! Bóg da — nie na długo... zobaczymy się tam przed jego tronem; ale nim to nastąpi... lube dziecię! przysięgam na tę ziemię pokrywającą twe zwłoki, na twą pamięć przysięgam! będziesz pomszczoną — on — twój zabójca! zgon mój poprzedzi.«

Pobożny kapłan zadrżał usłyszawszy słowa stolnika, i w cnotliwém oburzeniu głosem wyrzutu przemówił do niego:

»Stolniku! ta, która już teraz przed tronem surowego lecz sprawiegliwego sędziego stanęła, wczorajszego wieczora jeszcze zaklinała cię, abyś wyrzucił rozpacz z serca, zemstę z twych chęci. Poprzysiągłeś jéj to, a przecie bluźnierczym językiem, bezbożną żądzą krwi bliźniego na jéj świeżéj mogile śmiesz się odzywać? Czy nie wiesz, nie pojmujesz, że zemsta któréj łakniesz, któréj plan może w sercu układasz, jak na twoją głowę, zarówno na jéj duszę spadnie, zagrodzi nieszczęsnéj drogę do wiekuistego zbawienia? Chceszże na wieki wieków zgubić twe jedyne dziecię? Chceszże przy schyłku życia, po raz pierwszy splamić się krzywoprzysięztwem, obrazą honoru przynieść hańbę nietylko imieniowi swojemu, ale wszystkim przodkom, którzy oto spoczywają w tych grobach?

»Piękne są rady twoje!« — wykrzyknął starzec ponuro, przecież do mego przekonania nie idą: co to jest honor, co to jest powinność, kiedy pierwszy niecny człek, pierwszy powiew wrogiego losu zdeptać je mogą i wyśmiać? O! Bóg!... nie praw mi o nim... on nie miał litości, czemuż ja mam baczyć na jego sąd, na jego gniew? Księże! kiedy zemsta kipi w piersi, kiedy najświętsze twoje uczucia roztargane, rozwiane... piekło jest niczém przy torturach żywota. Ale masz słuszność: odjeżdżać mi trzeba, opuścić ten kraj; bo cóż ja jeden — słaby starzec podołam? mogęż ponieść grot zemsty otoczonemu tysiącem siepaczy pankowi? trzeba mi towarzyszy... mieć ich będę, mieć ich muszę! za cenę zbawienia ich kupię!....«

Kapłan chciał coś wyrzec, nie słuchał go starzec, szybko cmętarz opuścił, dosiadł przygotowanego rumaka, i tego dnia jeszcze ujrzał się na pruskiéj ziemi.

IV.

Byłoto w 1709. roku: August drugi znowu tron Jagiellonów zasiadł; krew przecież szczególniéj w ówczesném płockiém województwie nie przestała płynąć potokiem. Z zwyciężonych zwycięzcy, partyzanci saskiéj sprawy, mścili na Leszczyńskiego stronnikach dawne urazy i klęski: strasznyto był czas, kiedy zemsta nie znała hamulca, kiedy prawo odwetu jedném tylko istniejącém być się zdawało.

Przed świeżo odbudowanym Przeciszewskim dworcem, orszak jezdnych stanął: dowodził

nim starzec już siwy, przecież jeszcze dziarski i silny. Huzarska zbroja pokrywała széroką pierś jego, szabla dźwięczała u boku, oko młodzieńczym gorzało zapałem, ale po czole rozbiegały głębokie marszczki nagromadzone wiekiem i troską. Tym starcem był znajomy nam Albert Przeciszewski: żwawo z znużonego drogą poskoczył rumaka, i obracając się do towarzyszy wykrzyknął:

»Jeszcze dzień jeden naprożno stracony. Dla Boga: Panowie bracia! nie jesteśmy godni nazwiska żołnierzy: kiedy starzec bezsilny, człek bez odwagi i wojennego przebiegu myli nasze pogonie, przed zasłużoną karą uchodzi. Wiecie jednakże, jaka sowita nagroda czeka tego z was, który najgorliwszego z stronników szwedzkich, naszemu dostawi Monarsze; wiecie, że ja z mojéj strony, za głowę zbrodniarza, chętnie oddam połowę majętności mojéj.«

Żołnierze milczeli, jakby czując słuszność wymówek; starzec odbiegł do swéj komnaty, karabelę odpasał, zbroję zrzucił, i już chciał wejść do łoża, aby znużonemu ciału dać chwilę wytchu, zebrać siły do nowéj jutrzejszéj wycieczki, do ścigania nienawistnego wroga — dziedzica na Bromierzu, który z garstką partyzantów Leszczyńskiego odcięty od Szwedów, tułał się jeszcze po okolicy; gdy przed drzwiami dworca, zabrzmiała trąbka rycerska, zatętnił orszak jezdnych, i wszedł do komnaty Kapitan saskich reitrów.

»Dobra nowina Panie stolniku!« wykrzyknął radośnie, »od dzisiejszego poranku trop w trop ścigając oddział starosty, dopędziłem go wreszcie na granicach posiadłości twoich. Po krótkiéj obronie, banda we wszystkie rozpierzchła się strony: kilku tylko poległo, między témi jest syn starosty, lecz i ojca wkrótce mieć będziem w rękach naszych, schronił się bowiem w lasek przyległy dworowi twemu. Chciéj więc dodać mi nieco ludu pieszego, a za godzinę najdaléj, banita winnéj karze ulegnie.«

(Dokończenie nastąpi.)

Teatr polski w Poznaniu.

W piątek dnia 14 Lipca: »Jan Kazimierz, czyli oblężenie Warszawy w r. 1656.« — Drama historyczna w 4ch odsłonach, ułożona z dziejów ojczystych, z wielu ewolucjami wojskowemi przez L. A. Dmuszewskiego.

Szanownych członków Towarzystwa Pomocy naukowéj powiatu Szamotulskiego mam honor uwiadomić, iż odtąd Wny Radoński w Chełmnie jest Podskarbiem w powiecie, na jego więc ręce datek oddawać należy. Członkowie, oprócz tego mogą składać pieniądze na ten cel członkom komitetu, t. j., na ręce moje, Wgo Felandta w Kaźmierzu, Wgo Bnińskiego w Biezdrowie, W. X. Prob. Taszarskiego w Szamotułach i W. X. Prob. Libilskiego w Ostroroga, a to dla ułatwienia odsełki.

W. Święcicki.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 10. Lipca 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	104	$103\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	103	$102\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	102	—
Berlińskie oblig. miejskie .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	102
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	—	$106\frac{1}{4}$
dito dito dito	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal.	—	$11\frac{11}{12}$	$11\frac{5}{12}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$140\frac{1}{2}$	$139\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	$169\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	104	$103\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$148\frac{1}{2}$	$147\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$87\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	95	$94\frac{1}{2}$
Kolei nadreńskiéj	5	$78\frac{1}{2}$	$77\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$95\frac{3}{4}$
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	$128\frac{3}{4}$	$127\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Kolei Śląsk. górn.	4	—	114
Kolei Berl.-Szcz. E. *Lit. A.* .	—	—	—
dito dito *Lit. B.* .	—	—	—
dito dito odstępl. .	—	$115\frac{1}{2}$	—